



foto: arch. rozmówcy

Przypomnijmy, że praca jest środkiem do osiągnięcia ludzkiej doskonałości, ale nie jest celem człowieka. Chrześcijański sens pracy polega na świadomości, że współdziałamy w stwórczym dziele Boga, ponieważ dzięki niej możliwe jest doprowadzenie stworzenia do doskonałości. Z drugiej strony, jeśli zapomina się o Bogu, praca traci sens i rozczarowuje człowieka, bo pozostaje tylko ludzka ambicja, a doświadczenie pokazuje, że na tej ziemi nie da się doskonale zrealizować naszych aspiracji.

Jakie szanse i zagrożenia niesie ze sobą obecny świat pracy?

Współczesny człowiek jest otoczony wielkimi innowacjami technologicznymi, które prowadzą do złudzenia, że nie musi pracować. Z jednej strony wiele zadań będzie wykonywanych przez roboty, a z drugiej strony akumulacja bogactwa sprawia, że wielu ludzi chce uniknąć zmęczenia pracą.

Nauka społeczna Kościoła zaprasza nas do zastanowienia się nad ludzkim sensem pracy; nie wystarczy robić więcej i lepiej, konieczne jest także, aby człowiek nie stał się kolejnym trybikiem maszyneryi społecznej. Być może robot skuteczniej poprowadzi taksówkę, ale spotkanie z kierowcą i rozmowa mogą być o wiele bardziej ludzkie i ostatecznie lepsze dla osoby.

Czy wskazania Kościoła podążają za zmianami zachodzącymi w społeczeństwie?

Z jednej strony nie jest zadaniem pasterzy Kościoła wskazywanie, jakie instrumenty polityczne czy ekonomiczne są niezbędne do organizacji społeczeństwa. To jest zadanie tych,

Stworzeni do pracy

Z ks. prof. **Cristianem Mendozą Ovando**, wykładowcą katolickiej nauki społecznej na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie, rozmawia Barbara Stefańska

Czy praca jest sposobem zarabiania na życie, drogą do samorealizacji, a może jeszcze czymś więcej?

Zgodnie z Pismem św. człowiek został stworzony, żeby pracował (por. Rdz 2, 15), tak jak ptaki są stworzone do latania. Dlatego też praca jest środkiem doskonalenia się każdej osoby, prowadzi do rozwoju własnych talentów, zdobywania środków finansowych i do udziału we wspólnym dobru. Może stać się źródłem bogactwa intelektualnego i duchowego.

Jednak praca kojarzy nam się często raczej ze zmęczeniem i trudem.

Ciężka i dobra praca wiąże się z wysiłkiem, a nawet z pewnym cierpieniem wynikającym z naturalnego znużenia. To cierpienie nie było w odwiecznym zamiśle Boga, ale jest owocem

grzechu pierworodnego: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3, 19). Bóg przewidział, że człowiek powinien pracować i w ten sposób się doskonalić, ale człowiek „dodał” do tego cierpienie. Kiedy jednak skupimy się na tym, jak bardzo nasza praca podoba się Bogu, staje się ona naprawdę sposobem wyrażania miłości do Boga i do bliźniego, jak mówił kard. Wyszyński. W ten sposób praca, nawet jeśli wymaga wysiłku, jest wykonywana z miłości i nabiera dla człowieka pełnego sensu.

W czasach minionych w Polsce dużo się mówiło o pracy, ale stała za tym zupełnie inna filozofia. Jak „odzyskać” chrześcijański sens pracy, zarówno fizycznej, jak i intelektualnej?

którzy są odpowiedzialni za dobro wspólne: przedsiębiorców i rządzących. Ale z drugiej strony Kościół często z uwagą śledzi dynamikę ekonomiczną, ponieważ zmienia ona życie rodzinne i osobiste. Na przykład papież Franciszek nieustannie zachęca nas do zastanowienia się nad spotkaniami z ludźmi, którzy żyją obok nas, ale których nie znamy: kierowcą autobusu, osobą sprzedającą gazety itd. Społeczeństwo skłania nas do szukania tego, co natychmiastowe, do szybkości, przez co możemy zostawić wielu ludzi w tyle.

Obecnie coraz bardziej popularna staje się praca na odległość...

Być może praca zdalna pozwoli wielu osobom spędzać więcej czasu w domu, co ułatwi relacje rodzinne. Ale z drugiej strony może

utrudnić spotkania z osobami, z którymi się pracuje. Wiadomość wysłana przez internet to nie to samo co rozmowa telefoniczna, nie mówiąc już o osobistym spotkaniu. Praca powinna prowadzić nas do tworzenia ludzkich wspólnot, w których każda osoba wie, że jej błędy nie są ostateczne, ponieważ we wspólnocie – z pomocą innych – zawsze możemy się poprawić i zmienić.

W jaki sposób przedsiębiorca może pogodzić podmiotowe traktowanie człowieka, dobro pracownika, z troską o firmę i jej zyski?

Bezpośrednim celem biznesu jest tworzenie bogactwa ekonomicznego, a jego celem pośrednim, tzn. w dłuższej perspektywie czasowej – tworzenie wspólnoty ludzkiej. To nie są cele sprzeczne, ale uzupełniające się.

W zakresie, w jakim przedsiębiorstwo odnosi sukcesy ekonomiczne, będzie ono również w stanie inwestować w rozwój swoich pracowników i dawać im możliwości rozwoju. Jednocześnie, aby przetrwać i rozwijać się w perspektywie długoterminowej, firma nie może dążyć jedynie do osiągnięcia bogactwa ekonomicznego, ponieważ potrzeby ludzi nie są wyłącznie ekonomiczne.

Na przedsiębiorcach spoczywa większa odpowiedzialność niż w innych, ponieważ dysponują większymi środkami, aby zwiększać dobro wspólne społeczeństwa. Nie oznacza to, że powinni zapomnieć o swoich zyskach, ale nie mogą też pozostać obojętni na potrzeby swoich pracowników, klientów itp. Zawsze można coś zrobić, aby poprawić warunki, w jakich żyją, niekoniecznie „rozdzając” pieniądze, ale inwestując środki w tworzenie przedsiębiorstw społecznych lub tworząc ośrodki sportowe, parki, stowarzyszenia kulturalne itp.

W końcu każdy człowiek może dać coś innym – to, co chce, i co będzie najlepsze – i uczyć się hojności.

Czy chrześcijanie powinni unikać moralnie trudnych miejsc pracy, czy też lepiej jest tam pozostać, aby je zmieniać?

Św. Tomasz More jasno stwierdził, że nie możemy uniknąć ryzyka związanego z porządkowaniem świata w kierunku Boga. „Jeśli nie jest możliwe natychmiastowe wykorzenienie złych zasad, ani zniesienie niemoralnych obyczajów, nie należy porzucić sprawy publicznej. Tak jak nie można opuścić statku w środku burzy, ponieważ nie można kontrolować wiatrów. (...) Trzeba wskazywać w sposób okrężny i tak to przedstawić, że jeśli nie uda się osiągnąć całego dobra, to wyniknie z tego jak najmniejsza szkoda. Aby wszystko poszło dobrze, wszyscy musieliby być dobrzy, a tego nie spodziewam się jeszcze przez wiele lat”.

Josemaría Escrivá, współczesny święty, głosił, że każda uczciwa praca może być ofiarowana Bogu, a zatem chrześcijanin ma pełną

swobodę wykonywania zawodu, do którego czuje się powołany: w świecie finansów, handlu międzynarodowego, badań medycznych, domu, pielęgniarstwa itd. Przy czym niektóre zawody wymagają poważnej znajomości doktryny Kościoła, np. lekarze potrzebują wiedzy z zakresu bioetyki, a prawodawcy – etyki politycznej.

Istnieją jednak prace, które nie przyczyniają się do dobra wspólnego.

Czy ktoś jest chrześcijaninem, czy nie, nie może poświęcać swoich sił na zadania nielegalne lub niemoralne. Wiele dziedzin nie przyczynia się do wspólnego dobra – np. świat przestępczy, rynek narkotyków, nielegalnego handlu itp. – i w końcu szkodzi zarówno innym, jak i tym, którzy je promują. Prawie wszystkie te działania są nie tylko nielegalne, ale też niemoralne, ponieważ prowadzą do wykorzystywania kobiet i dzieci, kradzieży, oszustw i kłamstw. Tego typu działalność nie zasługuje na miano pracy. Jeśli niemoralne działanie zostało zalegalizowane, jak w przypadku tolerowania prostytucji lub niektórych miękkich narkotyków, nie wolno się w nie angażować.

Praca doskonali ludzką naturę. Ci, którzy szukają dobra dla siebie i swoich rodzin, nie powinni angażować się w działania sprzeczne z naturą, gdyż byłoby to sprzeczne z dobrem ich samych i ich bliskich.

W jaki sposób została przyjęta za granicą encyklika Jana Pawła II „Laborem exercens”, której 40. rocznicę będziemy niedługo obchodzić?

W wielu tradycyjnie katolickich krajach encyklika „Laborem exercens” została przyjęta z wielkim entuzjazmem ze względu na bardzo pozytywną wartość, jaką nadaje pracy. Nauczanie św. Jana Pawła II dotyczy nie tylko obiektywnej wartości pracy (rzecz wykonana), ale i jej wartości subiektywnej (osobista przemiana pracownika). Przykłada dużą wagę do sposobu jej wykonywania i kieruje uwagę na osobę, a nie tak bardzo na to, co pracownik wytwarza.

Czy ta encyklika jest dzisiaj aktualna?

Jednym z głównych punktów encykliki była lista praw pracowniczych. Prawa podstawowe są wyrazem uznania dóbr, które człowiek posiada z natury. Jan Paweł II potwierdził, że praca jest w służbie człowieka, a nie człowiek w służbie pracy. Jest to bardzo aktualne i ważne nauczanie również dziś.

Czy w tej encyklice widać specyficzne polskie doświadczenia Jana Pawła II?

Łatwo się domyślić, że św. Jan Paweł II wiele się nauczył, pracując w kamieniołomie

w zakładach chemicznych Solvay. W jego piśmiach można ponadto zauważyć, że człowiek potrzebuje wielkiego ideału, dla którego mógłby pracować, ideału, którego nikt nie może zbudować sam, ale który otrzymuje od innych. Duża część świata, w którym żyjemy, i dóbr, które posiadamy, jest dziełem ludzkości (nie wynaleźliśmy elektryczności, ale używamy jej każdego dnia); ale również życie, zdrowie, rodzina są dobrami otrzymanymi od Boga. Osoba kształtuje się sama, ale z wykorzystaniem darów Bożych – to wydaje się być ważnym sprzeciwem wobec totalitarnego reżimu, w którym żył Karol Wojtyła.

Co wniosła do teologii pracy publikacja kard. Stefana Wyszyńskiego „Duch pracy ludzkiej”?

Święci docierają ze swoimi intuicjami tam, gdzie teologowie trafiają po długiej pracy i studiach. Dzieło przysłego błogosławionego kard. Wyszyńskiego jest przykładem jasności chrześcijańskiej nauki o pracy. W bardzo mocnych słowach kardynał zauważa, że istnieje „Boży szacunek dla ludzkiej pracy”, i proponuje ustanowienie święta Chrystusa robotnika. Ponadto wskazuje na dwa podstawowe

kryteria, aby praca była prawdziwie ludzka. Pierwsze to możliwość posiadania własności, ponieważ jeśli osobie odmawia się radykalnie prawa do posiadania, zostaje ona pozbawiona swojej godności. Drugie – możliwość wykonywania zadań pożytecznych, bo praca musi być zrozumiana przez człowieka, który nie jest automatem, ale istotą rozumną, inteligentną i wolną.

Jaką perspektywę wnosi nauczanie papieża Franciszka do katolickiej nauki społecznej?

Ojciec Święty, zwłaszcza w „Laudato si’”, skłania nas do zastanowienia się nad kondycją świata, jakby był on rodziną. W rodzinie dorośli mogą zauważyć, że ich dzieci potrzebują więcej uwagi, i wtedy decydują, że jedno z nich, albo ojciec, albo matka, powinno pracować mniej. Dzięki pracy na pół etatu jednego z nich rodzina nie wzbogaci się finansowo, ale stanie się rodziną, w której dzieci będą miały lepszą opiekę, a więc będzie bardziej ludzka. Podobnie w społeczeństwie, w którym żyjemy, jest wielu ludzi, którzy potrzebują innych. Papież zachęca nas do zastanowienia się, czy nie byłoby dobrze, gdyby niektórzy przestali zarabiać pieniądze, aby poświęcić swój czas tym, którzy najbardziej go potrzebują. Nie wzbogacilibyśmy się dzięki temu gospodarczo, ale żylibyśmy w lepszym, bardziej ludzkim społeczeństwie.

